

Izrael zrywa zawieszenie broni w Gazie

Marek Matusiak

18 marca Izrael zerwał zawarte 19 stycznia br. zawieszenie broni i wznowił ataki na Strefę Gazy. W kolejnych dniach w bombardowaniach zabitych zostało ponad 700 osób (w tym wiele dzieci; ogólna liczba palestyńskich ofiar śmiertelnych trwającego od 2023 r. konfliktu oscyluje wokół 50 tys.). Wojska izraelskie prowadzą również operację lądową m.in. na północy w rejonie miasta Bajt Lahija, na południu w rejonie miasta Rafah oraz w centrum, przez co Strefa została (ponownie) rozdzielona na dwie części. Atak poprzedziła (rozpoczęta przez Izrael 2 marca) blokada pomocy humanitarnej dla Gazy (w tym żywności, leków i paliw) oraz (9 marca) dostaw energii elektrycznej zasilającej m.in. zakłady odsalania wody. 18 marca premier Benjamin Netanjahu stwierdził, że działania jego armii to „dopiero początek”. Minister obrony Jisra’el Kac zapowiedział zaś, że jeśli Hamas nie zwróci reszty izraelskich zakładników (59 mężczyzn, z czego 24 prawdopodobnie żyje) oraz nie opuści Strefy Gazy, to jedyną alternatywą będzie jej „całkowite zniszczenie”.

Zgoda Izraela na zawieszenie broni w styczniu br. (teoretycznie zakładające stopniowe dochodzenie do trwałego zakończenia konfliktu) została prawdopodobnie wymuszona przez Donalda Trumpa, któremu zależało na szybkim sukcesie w chwili obejmowania urzędu. Potem jednak prezydent USA pozostawił Izraelowi de facto wolną rękę co do jednostronnego modyfikowania warunków porozumienia, a nawet wznowienia działań wojennych. Wskazuje na to m.in. znaczne wzmożenie dostaw amerykańskiego uzbrojenia. Równolegle w izraelskiej polityce wewnętrznej niekończąca się wojna z Hamasem jest dla premiera Netanjahu narzędziem konsolidowania zaplecza politycznego oraz odwracania uwagi od niewygodnych tematów i kontrowersyjnych posunięć.

Zawieszenie broni

Styczniowe porozumienie o zawieszeniu broni przewidywało trzy następujące po sobie fazy, z których tylko pierwsza (formalnie trwająca do 1 marca) została urzeczywistniona. Izrael – zgodnie z ustaleniami – odzyskał 25 żywych zakładników oraz ciała ośmiu kolejnych, sam natomiast czasowo wstrzymał w tym okresie działania wojenne, wycofał z Gazy część wojsk (pozostawiając jednostki na granicy z Egiptem), dopuścił pomoc humanitarną oraz zwolnił łącznie niemal 2 tys. palestyńskich jeńców, aresztantów, więźniów i de facto zakładników (przetrzymywał bowiem wielu Palestyńczyków ze Strefy bez uzasadnienia i podstawy prawnej). Realizacja tej fazy – choć uwieńczona sukcesem – przebiegała przy licznych naruszeniach. Izrael zabił w tym czasie w Gazie ponad 118 osób oraz – wbrew ustaleniom – blokował dostawy niektórych kategorii pomocy. Hamas natomiast w jednej z wymian przekazał szczątki przypadkowej osoby (zamiast obywatelki Izraela).

Faza druga, której dokładny kształt miał być negocjowany w trakcie pierwszej, przewidywała zwolnienie przez Hamas wszystkich pozostałych przy życiu izraelskich zakładników (ok. 24 mężczyzn) w zamian za trwałe zakończenie wojny oraz całkowite wycofanie wojsk izraelskich z Gazy. Warunki te – pomimo początkowej zgody – są jednak obecnie dla Izraela (popieranego przez USA) nie do przyjęcia. Władze w Jerozolimie były gotowe negocjować w sprawie kontynuowania fazy pierwszej, czyli zwalniania kolejnych zakładników w zamian za czasowe przedłużenie zawieszenia broni, lecz bez wycofywania wojsk czy trwałego zakończenia konfliktu. Dla Hamasu oznaczałoby to jednak wyzbywanie się kart przetargowych bez gwarancji, że Izrael po odzyskaniu zakładników ponownie nie zaatakuje, stąd też propozycję odrzucono, co posłużyło Izraelowi jako *casus belli*. Premier Netanjahu deklaruje, że aby zmusić Hamas do ustępstw, negocjacje będą prowadzone w warunkach trwających działań wojennych.

Cele Izraela

Netanjahu powtarza, że celem wojny jest: „odzyskanie zakładników, zniszczenie Hamasu oraz zagwarantowanie, żeby Gaza nie stanowiła zagrożenia”. Zarazem jednak nie tylko nie przedstawia przy tym mierników realizacji celu drugiego i trzeciego ani własnej wizji docelowego porządku w Gazie, lecz także systematycznie odrzuca propozycje zewnętrzne (z wyjątkiem tzw. planu Trumpa – zob. niżej). Chodzi zwłaszcza o te, które przewidują, że Strefa pozostałaby docelowo pod (jakąkolwiek) palestyńską administracją. Ostatnim z takich planów odrzuconych przez Izrael i USA jest plan rekonstrukcji Gazy zaproponowany przez Egipt na szczycie Ligi Arabskiej w Kairze 4 marca.

Z kolei tzw. plan Trumpa (składający się de facto tylko z kilku haseł i jednej wizualizacji AI) – polegający na przymusowej ewakuacji (wygnaniu) Palestyńczyków i przemienieniu Strefy w luksusowy kurort międzynarodowy pod amerykańskim patronatem – nie tylko przyjmowany jest przez Izrael entuzjastycznie jako pomysł „śmiały” i „świeży”, który „pozwoliłby nie powtórzyć przeszłych błędów”, lecz wręcz wymieniany jest obecnie przez tamtejszych przedstawicieli jako jedyny punkt odniesienia, jeśli chodzi o długofalowe „uregulowanie” sytuacji w Gazie.

Jakkolwiek realizacja wizji Trumpa wydaje się mało prawdopodobna, to idea przymusowej emigracji znacznej części Palestyńczyków z Gazy (a zatem de facto czystki etnicznej) jest przez Izrael traktowana poważnie i koresponduje z [pomysłami zgłaszanymi przez tamtejszą administrację od początku wojny](#). Istnieje szereg poszlak wskazujących, że jest to cel (a przynajmniej jeden z możliwych celów), do którego osiągnięcia Izrael może dążyć.

Po pierwsze, Izrael odrzuca plany docelowego uregulowania sytuacji w Strefie i nie przedstawia własnego. Po drugie, odciął ją od pomocy humanitarnej, wznowił ataki na dużą skalę (i ustami ministra Kaca sygnalizuje Palestyńczykom, że gotów jest „użyć siły, jakiej jeszcze nie widzieli”) oraz zapowiada powrót do przymusowych ewakuacji mieszkańców części Gazy – w praktyce zatem do masowych przemieszczeń ludności w ramach małego terytorium, którego zabudowa już jest w ponad 60% zniszczona.

Realizacja tego scenariusza będzie oznaczać, że Strefa w jeszcze większym stopniu niż obecnie stawać się będzie miejscem niezdatnym do życia. Równolegle zaś Izrael powtarza, że gotów jest ułatwić emigrację zdecydowanym na nią Palestyńczykom i tworzy [strukтуры administracyjne, które miałyby się tym zająć](#). Jednocześnie Izrael i USA wywierają presję na Egipt, aby zgodził się otworzyć granicę z Gazą i umieścić uchodźców na półwyspie Synaj.

Zarazem w mediach światowych regularnie pojawiają się także informacje na temat *negocjacji prowadzonych przez Izrael i USA z grupą państw afrykańskich, takich jak Sudan, Somalia czy Somaliland*, w sprawie przyjęcia przez nie przymusowo wysiedlonych Palestyńczyków w zamian za korzyści polityczne i gospodarcze.

Jeżeli plan wymuszenia masowej emigracji Palestyńczyków miałby się nie powieść, wówczas jedynym realistycznym scenariuszem alternatywnym wydaje się stan intencjonalnie podtrzymywanej wojny (o zmiennej intensywności), mającej na celu niedopuszczenie do wyłonienia się w Gazie jakiegokolwiek stałego porządku. Izrael nie chce bowiem administrować Strefą samodzielnie (jako siła okupacyjna) oraz nie chce dopuścić do tego ani jakichkolwiek ugrupowań i struktur palestyńskich (z Autonomią Palestyńską na czele), ani struktur międzynarodowych, ani państw arabskich (innych niż np. „zaufane” z perspektywy Izraela Zjednoczone Emiraty Arabskie). Możliwym scenariuszem byłaby więc np. punktowa wojskowa obecność Izraela w Gazie (na granicy z Egiptem i wzdłuż granic Izraela) połączona ze stałą obecnością np. prywatnych firm najemniczych.

Sytuacja wewnątrzpolityczna w Izraelu

Premier Netanjahu postrzegany jest w Izraelu (zarówno przez przeciwników, jak i przez zwolenników) jako polityk, który wykorzystuje działania wojenne w Strefie Gazy dla własnego interesu politycznego i to od niego uzależnia swe postanowienia dotyczące dynamiki działań. Dotyczy to także jego wielomiesięcznej niechęci do wstrzymania wojny w ubiegłym roku (pomimo zabiegów o to ze strony administracji Joeego Bidena), a obecnie decyzji o jej wznowieniu.

W kontekście polityki wewnętrznej powrót do wojny w Gazie jest dla Netanjahu korzystny z wielu względów. Po pierwsze, wzmacnia jego zaplecze polityczne przed ważnymi głosowaniami w parlamencie. Po wznowieniu działań wojennych do koalicji rządzącej powróciła po dwumiesięcznej nieobecności skrajnie prawicowa Żydowska Siła (łącząca fanatyzm religijny z narodowym). Koalicja ta dysponuje dzięki temu aktualnie 68 mandatami (na 120), premier zaś ma większą swobodę prowadzenia z koalicjantami (pięcioma) negocjacji w sprawie budżetu na 2025 r., który musi zostać przyjęty przez parlament do 31 marca pod groźbą automatycznej dymisji rady ministrów i rozpisania nowych wyborów. Zarazem powrót Żydowskiej Siły do rządu zwiększa prawdopodobieństwo niekończącego się konfliktu, ponieważ dla tego ugrupowania bezterminowe kontynuowanie działań w Strefie jest jednym z politycznych priorytetów.

Powrót do wojny w Gazie częściowo odwraca też uwagę opinii publicznej od spraw dla premiera niewygodnych, takich jak zwolnienie Ronena Bara – szefa agencji bezpieczeństwa (Szin Betu), która prowadzi śledztwo dotyczące kilkorga najbliższych doradców Netanjahu podejrzewanych o płatny lobbing na rzecz Kataru. Wojna ułatwia premierowi również dalsze przewlekanie toczących się przeciwko niemu spraw sądowych związanych z zarzutami o korupcję i nadużycie urzędu.

Wreszcie trwanie działań wojennych w Gazie umacnia Netanjahu w wymiarze wyborczym. Poziom poparcia społecznego dla premiera i jego koalicjantów, jakkolwiek daleki od stanu sprzed zamachu z 7 października 2023 r., jest obecnie wyraźnie wyższy niż w okresie bezpośrednio po nim. Według aktualnych sondaży w razie wyborów blok premiera nie mógłby liczyć na większość, ale nie miałyby jej także opozycja, co pozwoliłoby Netanjahu pozostawać na stanowisku w roli premiera tymczasowego (w latach 2019–2020 piastował

w ten sposób urząd przez ponad rok).